

BIOLOGIA EMOCJI



MAŁGORZATA LORENZ
JOLANTA PODSIADŁA

BIOLOGIA EMOCJI

O prawdziwych źródłach chorób
i emocjach zapisanych w ciele według
Medycyny Germańskiej



Redaktorka prowadząca: Marta Budnik
Wydawcy: Agnieszka Fiedorowicz, Wojciech Ciuraj
Redakcja: Anna Płaskoń-Sokołowska
Korekta: Katarzyna Kusojć
Projekt okładki: Adelina Sandecka
Zdjęcie na okładce: © nrsha / Stock.Adobe.com
Grafika na stronie 2: © Jorm Sangsorn / Stock.Adobe.com
Grafika na stronach rozdziałowych: © Digital Artistry Den / Stock.Adobe.com
DTP: Maciej Grycz

Copyright for the text © 2026 by Małgorzata Lorenz
Copyright for the text © 2026 by Jolanta Podsiadła

Copyright © 2026, Wydawnictwo Kobiectwo sp. z o.o.

Informacje zawarte w tej książce nie służą do postawienia diagnozy,
leczenia, udzielenia zaleceń ani nie zastępują porady uprawnionego
pracownika ochrony zdrowia.

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone. Powiela-
nie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiegokolwiek techniki całości
bądź fragmentów niniejszego dzieła bez uprzedniego uzyskania pisemnej
zgody posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie I
Białystok 2026
ISBN 978-83-8417-464-7

Grupa Wydawnictwo Kobiectwo | www.WydawnictwoKobiectwo.pl



Każdemu o otwartym sercu i umyśle

– autorki

SPIS TREŚCI

OD AUTOREK	11
ROZŁĄKA CHCIANA I NIECHCIANA	23
Czyli o mechanizmach, jakie uruchamia biologiczny konflikt rozłąki	
WYJĄTKOWA RELACJA	35
Czyli o biologicznych kodach w relacji matki i dziecka oraz sposobach na uwolnienie się od trudnych emocji	
KONFLIKTY REWIROWE	47
Czyli o budowaniu swojego rewiru i wyznaczaniu jego granic	
SKĄD TA ALERGIA?	59
Czyli o szynach zapisanych na biologicznym zdjęciu, które są niczym znak ostrzegawczy i wywołują różne powtarzające się objawy, jak katar, zapalenie spojówek, swędzące wysypki czy ataki duszności	
INNE SPOJRZENIE NA BORELIOZĘ	69
Czyli o korelacji kilku odczuć konfliktowych	
ALEŻ BYŁAM ŚLEPA!	79
Czyli o kęsie wizualnym i o tym, jak reagują nasze oczy w różnych konfliktowych sytuacjach	

WYCZUWANIE PISMA NOSEM	89
Czyli o biologicznych konfliktach związanych ze zmysłem węchu i różnych śmierdzących sprawach	
CO NAM W UCHU BRZĘCZY?	101
Czyli o kęsie akustycznym i biologicznych konfliktach związanych ze zmysłem słuchu	
KIEDY JA W KOŃCU SCHUDNĘ?	113
Czyli o tym, jak matka natura pomaga nam w ratowaniu życia	
NIE MOGĘ TEGO STRAWIĆ!	125
Czyli o różnych „gównianych sprawach”	
ZNOWU BOLI MNIE GŁOWA!	137
Czyli o przyczynie migreny i o tym, w jaki sposób można z nią wygrać	
A TO WSTRĘTNY DZIAD!	149
Czyli o chorobach kobiecych i sile „niewinnych” żartów	
JESTEM DUMNA Z SIWYCH WŁOSÓW!	161
Czyli o tym, dlaczego tak dużo osób starszych ma problemy z sercem, chodzeniem czy nietrzymaniem moczu	
ASERTYWNI JAK KOT I PIES	173
Czyli o tym, jak zwierzęta uczą nas asertywności	
MÓJ SYN JEST GEJEM	183
Czyli o biologicznych kodach natury, które sprawiają, że ktoś jest osobą homoseksualną	
ZNOWU WPADŁAM W FURIĘ!	195
Czyli o porwaniach emocjonalnych, agresji i autoagresji	
SKĄD WE MNIE TEN LĘK?	205
Czyli o mechanizmach powstawania lęku i konfliktach prowadzących do nerwicy lękowej	

MÓW TAK, JAK CZUJESZ!	213
Czyli o zapomnianym języku biologicznej komunikacji	
DZIECKO JEST DZIECKIEM, A RODZIC RODZICEM!	223
Czyli o najczęstszych przyczynach problemów wychowawczych	
W OCZEKIWANIU NA LEPSZE CZASY	233
Czyli o depresji jako biologicznym mechanizmie ratunkowym oraz o tym, jak natura postrzega osobnika – czy to zwierzę, czy człowieka – który zbyt długo trwał w silnym konflikcie utraty rewiru	
DIETA MENTALNA	243
Czyli o tym, jak nasze myśli sterują biologicznymi reakcjami organizmu – oraz o tworzeniu nowych nawyków myślowych	
NASZ KOT WIE SWOJE!	255
Czyli o etogramie i łańcuchu łowieckim kota oraz o tym, w jakiej sytuacji potrafi on porzucić wygodę i wybrać kocią włóczęgę	
PIES TEŻ WIE SWOJE!	265
Czyli o tym, dlaczego gdy nasze zwierzę coś zbroi, powinniśmy nakrzyczeć nie na nie, a na siebie	
JAK TO JEST Z TYM ZDROWIENIEM?	275
Czyli o wyzwaniach fazy naprawczej, takich jak błędne koło, popadanie w kolejne odczucia konfliktowe o innej treści czy właściwe przyporządkowywanie objawów do etapu biologicznego konfliktu	
5 PRAW NATURY	287
Czyli wiedza Germańskiej Medycyny w pigułce	
SŁOWNICZEK	293
Czyli podstawowe pojęcia, ułożone nie alfabetycznie, a logicznie, krok po kroku	



OD AUTOREK

Kilka prywatnych słów od Małgorzaty Lorenz

Ta książka ma charakter popularyzatorski i ma za zadanie ułatwić zrozumienie Germańskiej Medycyny i 5 Praw Natury. Staralam się przedstawić to zagadnienie jak najprościej, zgodnie z życzeniem doktora Ryke Geerda Hamera, wybitnego lekarza i naukowca, twórcy systematyki przyczyn chorób: „macie mówić o Germańskiej Medycynie tak, aby zrozumiało to dziecko!”. Z tego powodu celowo pominęłam wiele specjalistycznych kwestii.

Dzisiaj wiedza odnośnie do Germańskiej Medycyny jest łatwo dostępna. Każdy może ją zgłębiać – sam albo na szkoleniach. Kiedy ja po raz pierwszy spotkałam się z tym zagadnieniem, musiałam pokonać mnóstwo przeszkód i zdobyć wiele szczytów, by móc stwierdzić, że coś na ten temat wiem.

Germańska Medycyna zawitała do mnie w 2007 roku. Wystarczyło kilkanaście minut słuchania o niej, żeby do mnie przemówiła i żebym zapragnęła zgłębić tę wiedzę. Podczas pierwszego

szkolenia, w którym brałam udział, nie miałam żadnych pytań do prowadzącej Ewy Leimer, pomimo że ta nauka jest tak odległa od tego, czego uczono nas w szkołach. Od razu wpasowała się w mój system wiedzy, wypełniła istniejące w nim luki. Przekonało mnie to, że zarówno w świecie natury, jak i w ludzkim organizmie nie toczy się żadna walka – że wszystkie procesy są wyłącznie celowe, sensowne i sprzyjające każdej żywej istocie. Zobaczyłam ten porządek, współpracę i proste zasady życiowe, których nam, ludziom, tak dziś brakuje.

Ludzie od zawsze zadawali sobie pytanie: dlaczego chorujemy? Ja zadawałam inne: dlaczego zwierzęta żyjące na wolności, w naturalnych warunkach, nie chorują? Germańska Medycyna szybko dała mi odpowiedź: zwierzęta nie kultywują biologicznych konfliktów. Zapragnęłam więc i ja ich nie kultywować. Podjęłam w życiu wiele ważnych dla mnie i dla mojego zdrowia decyzji. Nie były one rozumiane przez bliskich, znajomych, ale to nie miało znaczenia. Wiedziałam już, że muszę zadbać o swój rewir i o właściwy w nim porządek.

Moją nauczycielką Germańskiej Medycyny była nieżyjąca już dziś Ewa Leimer. Jej partner, Bogusław Bąbol, wspierał ją do końca. Boguś był spinegliwym mężczyzną, zawsze w cieniu Ewy, zawsze z tyłu, dbający o nienaganny przebieg seminariów i spotkań, tych stacjonarnych i tych online. Podczas jednego z seminariów usłyszałam, jak dwaj mężczyźni wyśmiewają się z Bogusia, z jego sposobu bycia, z jego ubioru. Nie mogłam nie zareagować. Powiedziałam do nich: „Myślicie, że wy, elegancko ubrani panowie, wykształceni, elokwentni, jesteście prawdziwymi mężczyznami? Nie rozumiecie w ogóle tego, kim jest prawdziwy mężczyzna. Prawdziwy mężczyzna, właściwy partner rewirowy, dba o rewir, dba o swoją partnerkę. Gdyby nie było Bogusia, nie byłoby Ewy. Bez niego nie zrobiłaby

nic”. Mężczyźni przeprosili za swoje komentarze. Kilka lat później jedna z par biorących udział w terapii według Germańskiej Medycyny tak celnie określiła zdrowy biologicznie związek: mężczyzna tworzy rewir dla swojej partnerki. Oboje są jak podczas tańczenia tanga – on z dbałością prowadzi swoją pięknie ubraną wybrankę, by mogła bezpiecznie wykonywać te wszystkie figury taneczne, by się nie obijała, nie zderzała z innymi tancerzami. On dba o jej bezpieczeństwo, ona z nim współpracuje i chce kontynuować wspólny taniec.

Ewa Leimer była wymagającą nauczycielką. Żeby sprostać tym wymaganiom, by zrozumieć wiedzę płynącą z Germańskiej Medycyny i móc z nią o niej rozmawiać, przez trzy lata codziennie czytałam skrypt szkoleniowy, jedyny materiał dostępny w języku polskim. Trzy lata, każdego wieczoru, ten sam tekst liczący około 40 stron. Z czasem zaczęłam rozumieć, o co chodzi w Germańskiej Medycynie. Byłam zdeterminowana, kupiłam wszystkie dostępne materiały w języku niemieckim. Nauczyłam się tego języka i byłam w stanie tłumaczyć teksty doktora Hamera.

W tym czasie Ewa Leimer prowadziła seminaria w Polsce. Dwa razy w roku przyjeżdżała tu z Wiednia, a ja jeździłam na wszystkie jej seminaria. Na każdym z trzech stopni szkolenia byłam po kilkanaście razy. Za każdym razem słyszałam coś więcej, jakiś szczegół, dzięki któremu rozumiałam tę wiedzę lepiej. W końcu Ewa zaproponowała mi indywidualną naukę u niej w Wiedniu. Byłam taka szczęśliwa, że znajdę się w samym sercu Germańskiej Medycyny. Tym bardziej że doktor Hamer nadal żył i był z Ewą w stałym kontakcie.

Pierwszy raz pojechałam do Wiednia na 10 dni, ciekawa, jak to będzie wyglądało. Czekałam mnie niespodzianka. Ewa od razu wyznaczyła mi granice swojego rewiru, określając zasady mojego

pobytu w jej dwupokojowym mieszkaniu. Spotykałyśmy się o 8.00 rano na śniadaniu, które one przygotowywała, potem były kawa i rozmowy do 10.00. Pierwszego dnia wręczyła mi bilet na komunikację miejską i mapkę Wiednia, mówiąc, że do 14.00 mam spędzać czas sama i wrócić dopiero na obiad. Zaskoczyła mnie tym wtedy, ale teraz doceniam to wyznaczenie granic rewiru – gość nie zakłóca jego funkcjonowania. Na obiad przyjeżdżał Boguś, jedliśmy razem, w dni powszednie posiłek przygotowywała Ewa, a w weekendy szliśmy do restauracji, zawsze tej samej. Po obiedzie rozchodziliśmy się, każde do swoich pokoi, to znaczy ja do swojego, Ewa i Boguś do drugiego, ale Boguś miał w tym saloniku swój mały rewir. Do godziny 18.00, czyli do kolacji, Ewa pracowała, obsługując sprawy doktora Hamera, a ja się uczyłam, tłumaczyłam, oglądałam zdjęcia tomografii komputerowych mózgu. Od kolacji do wieczora rozmawialiśmy – oczywiście o Germańskiej, o Hamerze, o wspólnych planach na przyszłość. Ewa i Boguś wkładali wiele pracy i zaangażowania w to, bym jak najwięcej się nauczyła. Nazywali mnie dziedziczką Germańskiej. Byłam w Wiedniu wiele razy, odwiedzałam tamtejsze galerie sztuki, muzea, poznawałam to piękne miasto samotnie, przemierzając je i wsłuchując się w język niemiecki. Dziś, gdybym miała mieć gości przez kilka dni, postąpiłabym tak jak Ewa – wyznaczyłabym im granice swojego rewiru.

I tak w trójkę – Ewa, Boguś i ja – spędziliśmy kilka lat. W tym czasie opracowałam etologiczne podstawy Germańskiej Medycyny, zyskałam biegłość w prowadzeniu pełnej analizy sytuacji biologicznej organizmu za pomocą zdjęć tomografii komputerowej mózgu. Nauczyłam się widzieć historię dramatycznych przeżyć osób, z którymi nigdy się nie zetknęłam, ukazaną na tych zdjęciach. Przetłumaczyłam prezentację z seminarium z języka polskiego na niemiecki do akceptacji doktora Hamera, poznałam go w rozmowach przez

Skype'a, prowadziłam z Ewą newsletter, obsługiwałam korespondencję doktora Hamera, założyłam Koło Sympatyków Germańskiej Medycyny we Wrocławiu. Przygotowałam standardy dla podobnych kół, konspekty, scenariusze i prezentacje.

Miałyśmy z Ewą tę samą pasję, ale różniło nas podejście do „zasięgów” Germańskiej. Ona starała się ograniczyć liczbę osób biorących udział w jej seminariach. Z każdym kandydatem prowadziła rozmowę rekrutacyjną i nie była ona zachęcająca, sprzedażowa. Ewa pragnęła stworzyć grupę osób oddanych Germańskiej, żyjących według jej zasad. Mówiąc dzisiejszym językiem: zasięgi te miały być niszowe. Ja pragnęłam mówić o Germańskiej wszystkim. I w pewnym momencie Krystyna Maciąg, twórczyni konferencji świadomościowych w Sobótce, zaprosiła mnie do wygłoszenia prelekcji. Było to w 2013 roku. Ewa, skonsultowawszy to wcześniej z doktorem Hamerem, się nie zgodziła. W końcu jednak ulegli mojej argumentacji. Musiałam spisać treść swojego wystąpienia, by Ewa mogła je zautoryzować. Ostatecznie powstała 64-stronicowa wersja mojej wypowiedzi, która była wiele razy w szczegółach przez Ewę poprawiana. Przez 30 dni, każdego ranka i wieczora, uczyłam się mojego wystąpienia na pamięć. Wielu słów nie wolno mi było użyć. Nie można było też nagrać tego wystąpienia, a przecież wszystkie prelekcje były nagrywane i udostępniane przez NTV Janusza Zagórskiego. Wszystkie oprócz mojej! Ale i tak byłam szczęśliwa, że moi nauczyciele i mistrzowie zgodzili się na taką nowoczesność. Wyznaczonego dnia pojechałam do Sobótki, powiedziałam, co miałam powiedzieć, i byłam tak zmęczona stresem, że po prelekcji usnęłam na parkingu w samochodzie.

Po tamtej prelekcji Ewa Leimer i doktor Hamer zgodzili się, bym utworzyła we Wrocławiu Koło Sympatyków Germańskiej Medycyny, i poluzowali swoją kontrolę. Z czasem nasze drogi się rozeszły, ponieważ zasadniczo się różniliśmy, jeśli chodziło o poglądy na temat

dostępności tej wiedzy. Poszłam swoją drogą, pozostając wierną 5 Prawom Natury.

Momentem zwrotnym w moim życiu było poznanie Krzysztofa, mojego męża. Ja nazywałam się wtedy Paluch, mąż też nazywał się inaczej. Przeprowadziliśmy wiele burzliwych dyskusji na temat Germańskiej Medycyny, a z czasem opracowaliśmy nowatorską metodę prowadzenia pełnej analizy sytuacji biologicznej organizmu – bez zdjęć tomografii komputerowej mózgu, a z wykorzystaniem bio-rezonansu. Germańska Medycyna i jej etologiczne podstawy oraz wyzwania zdrowotne (fazy wagotonicznej) męża sprawiły, że postanowiliśmy radykalnie odciąć się od przeszłości i zacząć nowe życie. Przeprowadzka z Wrocławia, miasta pełnego biologicznych szyn, na wieś była jednym z elementów tej zmiany. Nasz mentor, Neville Goddard, mówiąc o nowej koncepcji siebie, powiedział: „Twoja nowa koncepcja siebie, nowy TY musisz być tak inny od poprzedniej wersji, że jeśli ktoś na ciebie zawoła na ulicy twoim imieniem, nie odwrócisz się”. Zmieniliśmy więc urzędowo swoje nazwiska. Wybraliśmy nazwisko bliskie Germańskiej Medycynie: Lorenz. To nazwisko Konrada Lorenza, austriackiego etologa, pięknie opisującego zachowania zwierząt w rewirach. To właśnie jego książki były podstawą opracowanych przeze mnie „biologicznych kodów zachowania”, czyli etologicznych podstaw Germańskiej Medycyny.

Dziś pracujemy razem, ja, Małgorzata Lorenz i mój mąż, Krzysztof Lorenz, jako terapeuci Germańskiej Medycyny. Uprawiamy ziemię zgodnie z prawami natury, prowadząc gospodarstwo permakulturowe. Korzystamy z rozwiązań wypracowanych przez naturę, które każdy może obserwować na terenach dzikich, w lesie, na łące. Każda nasza grządka jest bioróżnorodna, są na niej warzywa, zioła i kwiaty. Każda z nich przypomina małe dzieło sztuki. Szanujemy glebę, która daje życie, i zwierzęta, które są naszymi

„pracownikami”, zarówno te ze świata mikro, jak i te większe, które zapylają kwiaty w ogrodzie czy są naturalnymi wrogami szkodników. Nasz ogród jest wolny od środków chemicznych. Poznawszy Germańską Medycynę, nie wyobrażamy sobie innej uprawy ziemi. I nieustająco zachwycamy się tym, jak pięknie matka natura to wszystko dla nas przygotowała. Nasze życie jest proste, a swoje relacje układamy według praw rewirowych, co przekłada się na miłość, współpracę i partnerstwo. Codziennie rozmawiamy o Germańskiej Medycynie, jest ona treścią naszego życia. Przyjmujemy klientów terapeutycznych, ja nadal prowadzę szkolenia, dzieląc się swoją wiedzą, doświadczeniem i rozumieniem Germańskiej. Germańska Medycyna wykracza bowiem daleko poza zastosowanie jej w kwestii zdrowia. Daje informacje i wskazówki, jak układać relacje z innymi, jak rozwiązywać życiowe problemy, jakie decyzje podejmować.

Dziękuję Wam, doktorze Hamer, Ewo Leimer, Bogusławie Bąbolu, że zagościliście w moim życiu. Byliście wspaniałymi nauczycielami, wymagającymi i bezkompromisowymi. Dzięki temu ja dziś jestem ekspertką, nauczycielką i terapeutką według Germańskiej Medycyny.

Dziękuję Krystynie Maciąg za zaproszenie na konferencję Powitania Jesieni, co było początkiem naszej wieloletniej współpracy i przyjaźni. To dzięki Krysi Germańska mogła być systematycznie przedstawiana szerszemu gronu. Podczas jednej z konferencji poznałam Jolanę Podsiadłą, wspaniałą dziennikarkę, mistrzynię pióra, nieocenioną rozmówczynię, która użyła właściwych słów, by przybliżyć Wam tajniki Germańskiej Medycyny.

– Małgorzata Lorenz

ekspertka, nauczycielka i terapeutka według Germańskiej Medycyny

O MOCACH GERMAŃSKIEJ MEDYCYNY

Jako dziennikarka niejednokrotnie byłam zapraszana, by napisać o jakiejś pięknej książce. Dziś polecam tę, w której mam swój udział. Dlaczego zatem Germańska Medycyna? Ujmując rzecz najprościej: jej wiedza porządkuje nasze życie. Po prostu. Mając choćby jej podstawy, zaczynamy rozumieć swoje zachowania i reakcje w różnych sytuacjach, a także zachowania i reakcje innych. To naprawdę wiele upraszcza. I tak na przykład jednym z kluczowych aspektów Germańskiej jest pojęcie rewiru. Każdy z nas go ma i nikt nie lubi, gdy ktoś przekracza jego granice, wchodzi w zabłoconych butach na nasz białutki dywanik. A jednak w codziennym życiu na okrągło wparowujemy bez pardonu do czyjegoś rewiru, a inni naruszają granice naszego. I pozwalamy na to, po raz kolejny tłumiąc w sobie uczucie irytacji, złości, bezsilności. No bo przecież: tak trzeba, tak wypada, trudno coś na to poradzić. Ale wcale tak być nie musi. To nasz wybór. I najczęściej jest to wybór pomiędzy zdrowiem a chorobą. Gdy mamy tego świadomość, zaczynamy działać, a jednocześnie rozumiemy, że takie same potrzeby i prawa mają też inni.

Taką wiedzę niesie Germańska Medycyna, która opowiada nie o chorobach, a o biologicznych konfliktach, o tym, dlaczego chorujemy, często na własne życzenie. Nie w tym sensie, że życzymy sobie bólu kolana, utraty słuchu, jakiegoś guza czy stanu depresji. To własne życzenie wynika z tego, że tkwimy w różnych trudnych dla nas sytuacjach i nic z tym nie robimy. Wiedza Germańskiej daje nam zatem wielką moc – uczy nas podejmowania decyzji, a w konsekwencji wybierania zdrowia. I o tym właśnie jest ta książka. Tym samym nie udzielamy w niej porad medycznych – niechaj będzie to jasne. Germańska Medycyna nie rości sobie prawa do leczenia kogokolwiek, nie konkuruje z medycyną akademicką, nie

namawia nikogo, by zaprzestał chodzenia do lekarza czy przyjmowania leków. Jej wiedza może natomiast wspierać proces leczenia i pomóc uniknąć nawrotów choroby. Ten wątek często powtarza się w naszych rozmowach i wielu przykładach osób, które trafiły do gabinetu terapeutycznego Małgorzaty Lorenz z konkretną diagnozą. Wówczas istotne jest dotarcie do zdarzenia źródłowego, które wzbudziło biologiczny konflikt. I może być na przykład tak, że jakiś zapach, który towarzyszył danej sytuacji, stał się biologiczną szyną, która wciąż na nowo uruchamia w nas konfliktowe odczucie, choć tamto zdarzenie już dawno nie ma dla nas znaczenia. I doprawdy trzeba wykonać pracę detektywa, aby do tego dojść.

Wiedza Germańskiej umożliwia rozwikłanie różnych zagadek, również tych sprzed wielu, wielu lat. Ideałem byłoby natomiast, by korzystając z niej, zauważać i rozwiązywać swoje biologiczne konflikty na bieżąco. Bo kto z nas nie czuł w swoim życiu złości nie do strawienia, nie powiedział albo nie pomyślał, że nie może czegoś przełknąć, że coś leży mu na wątrobie, że coś mu w jakiejś sytuacji śmierdzi, coś jest dla niego zbyt ciężkie albo że ktoś ładuje się z butami w jego sprawy? To wszystko wskazuje na silne odczucia konfliktowe, bo gdyby takie nie były, nie myślelibyśmy o tym w ten sposób. I jakże często ten nieprzełknięty kęs tkwi w naszym gardle latami, co ma swoje konsekwencje. Z wiedzą Germańskiej łatwiej jest nam zauważać takie subiektywnie trudne dla nas kęsy i reagować od razu, a nie za pięć, piętnaście czy dwadzieścia pięć lat. Rozwiązanie może być dla każdego inne – jedna osoba poczuje, że musi podjąć radykalne kroki, na przykład zmienić pracę, a druga uzna, że jest w stanie zmienić swoje myślenie o danej sytuacji.

O tym wszystkim – i o wielu innych rzeczach – opowiadają rozmowy zamieszczone w tej książce. Małgorzata Lorenz, wybitna znawczyni Germańskiej Medycyny, wprowadza nas w jej świat krok

po kroku. I polecam wędrować tą drogą w takiej właśnie kolejności, zwłaszcza jeśli jest to dla kogoś nowa wiedza, bo w każdej z rozmów pojawiają się nowe puzzle. Zaczynamy od prostego konfliktu rozłąki, a kończymy wyzwaniem fazy wagotonicznej, nazywanej też fazą naprawczą lub fazą zdrowienia. W sumie są to dwadzieścia cztery rozmowy. Dwadzieścia jeden z nich ukazało się wcześniej w miesięczniku „Czwarty Wymiar” (podpisywałam się wówczas innym nazwiskiem). W książce są też trzy wcześniej niepublikowane – spoglądamy od strony Germańskiej na trzymane w domach koty i psy, a kończymy wspomnianą fazą naprawczą, wyjaśniając, jak to jest z tym zdrowieniem. Całość tworzy obraz pokazujący, czym jest Germańska Medycyna, a barw przydają mu liczne przykłady, które mogą być dla nas podpowiedzią w różnych sprawach.

Jestem wdzięczna Małgorzacie Lorenz, wspaniałej specjalistce, świetnej rozmówczyni i cudownej kobiecie, że tak hojnie podzieliła się ze mną, a tym samym z Wami, Drodzy Czytelnicy, swoją wiedzą i doświadczeniem. Jestem wdzięczna Krystynie Maciąg, nieocenionej organizatorce Powitań Wiosny i Jesieni w Sobótce, które z czasem zostały przemianowane na Powiew Wolności. Relacjonowałam te konferencje dla „Czwartego Wymiaru”, poznałam na nich wielu pięknych ludzi, a wśród nich Małgorzatę i Krzysztofa Lorenzów. Tradycją było, że Małgorzata rozpoczynała swym wykładem niedzielny blok prelekcji o zdrowiu. I za każdym razem w niedzielę o dziewiątej rano sala była pełna. Bo na taki wykład po prostu trzeba było przyjść! Niekiedy Małgorzata i Krzysztof występowali wspólnie, odgrywając różne scenki rodzajowe z biologicznymi konfliktami w tle. I była to poranna joga śmiechu. My, widzowie, śmialiśmy się z samych siebie, bo tak właśnie zachowujemy się w różnych codziennych sytuacjach. I tak zaczęła się moja przygoda z Germańską Medycyną. Któregoś razu poprosiłam

Małgorzatę Lorenz o rozmowę. Zaczęło się od jednej, a finalnie powstała książka, która trafia dziś w Wasze ręce.

Osoby ciekawe tego, skąd wywodzi się nazwa Germańska Medycyna i kim był jej twórca doktor Ryke Geerd Hamer, odsyłam do słowniczka zamieszczonego na końcu książki. Podstawowe pojęcia w nim ujęte zostały podane nie alfabetycznie, a w sposób logiczny, porządkujący przekazywaną w kolejnych rozmowach wiedzę.

Zapraszam do lektury!

– Jolanta Podsiadła

dziennikarka, redaktorka i autorka

TUTAJ NAS SPOTKACIE:

Kanał YouTube o Germańskiej Medycynie:

<https://www.youtube.com/@germanska-5PrawNatury>

Grupa na Facebooku:

Germańska – praktyka terapeutyczna według 5 Praw Natury

<https://www.facebook.com/groups/1510092315926157>

Kanał na YouTube o naszym ogrodzie permekulturowym

<https://www.youtube.com/@perma-kultura>

www.kwantomed.pl